Nr. 16 Dnia 15 września 1934 r. Rok VII

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafja Porąbka. Szczęść Boże! Djecezja Częstochowska.

Na podwyższenie św. Krzyża.

Z rozmyślań o Ewangelji Ks. Biskupa Prohaszki.

1) Bóg wywyższył Krzyż i zatknął go na czole świata jako święty, chwalebny znak, zwiastujący błogosławieństwo i oznaczający wiekuiste zwycięstwo. Krzyż — to znak pociechy, mocy, nadziei, to skarb i pamiątka równocześnie. Wielki jest Krzyż, bo korzeń jego tkwi w Sercu Jezusa. Krzyż wyrósł z serca, z woli i miłości Jezusa. Jego obraz nosił i pieścił Zbawiciel w swej duszy, na myśl o Krzyżu, żywiej biło Jego serce. Jakże pragnę, wołał, tego dzieła, które wciąż stoi przed oczyma mego ducha! Krzyż go boli i przyciąga, Krzyż zaćmił jego duszę i rozdarł jego serce w Ogrojcu. Tak wówczas na nim zaciążył, że wycisnął z niego krew jego świętą.

Gdy żegnamy się znakiem Krzyża, czyńmy to zawsze z głębokiem uszanowaniem.

2) Wielki jest Krzyż, bo jego owocem żywot wieczny. Z niego wykwitły zasługi Jezusa i oplotły go wieńcem. Z tych zasług płynie nam łaska, własna nasza zasługa i życie wieczne. Każda dusza po tem drzewie przechodzi ponad przepaścią piekła.

Krzyż jest kluczem, otwierającym Krolestwo niebieskie i jest pługiem, którym Jezus rozorał kamienistą, przeklętą ziemię, jest pniem, po którym wspinają się do góry latorośle szczepu winnego, Chrystusa, a zatem my wszyscy. Drzewo to — Krzyża — okrywają wieńce męczenników, dziewic, bohaterów i świętych

Chwalebne to drzewo! Krzyż jest moją mocą, przed nim drży szatan pokonany Krzyż moją tarczą, moim mieczem, moim kijem pielgrzymim!

3) Wielki jest Krzyż, bo wielkim go czyni męka Jezusa, jego pierś oddychająca z trudem, jego ciało, drżące od bólu i zimna, jego głowa zgorączkowana, jego modły, westchnienia i łzy. Drzewo to Pan objął z miłością, ze wzruszeniem ucałował je i poniósł na swych barkach

Na niem się położył i rozpiął blade swoje dłonie Na tem drzewie go podniesiono, na nim wysączył krew swą do ostatka. Krzyż chwytał bicie jego serca i drgania jego ciała. Krzyż trzymał na swych ramionach i podniósł do góry zmęczoną ofiarę W rzymskim kościele św Wawrzyńca znajduje się kamień marmurowy, noszący na sobie plamy krwi i ślady ognia. Z głębokiem wzruszeniem spoglądam na nie: „Boże, jakie to musiały być męki, które zostawiły po sobie takie znaki" A co byłoby, gdybym ujrzał prawdziwy Krzyż Chrystusa, gdybym skroń przycisnął do jego twardego drzewa i powiedział sobie: Na tem drzewie dogorywał umęczony i uwielbiony Chrystus za mnie?!

— Bracia, wysławiajmy Krzyż, wieńczmy go różami! Niechaj nie padnie nań cień chrześcijanina zwyrodniałego! Krzyż na prawdę sławić możemy tylko własnem życiem!

Polska nad morzem.

(ciąg dalszy)

Zwiedzając Gdynię, nie omieszkałem odwiedzić pp. Lewandowskich, którzy od 9 maja zamieszkują w tym nowym mieście — porcie. Nasi czcigodni emeryci wyglądają b dobrze — mieszkanie zajmują wygodne — 3 pokoje z kuchnią i cieszą się z tego, że choć raz na dwa tygodnie odwiedza ich kochany oficer marynarki handlowej - p. Jerzy Lewandowski. Mieszkania w Gdyni są b. drogie. Np. za mieszkanie trzypokojowe w śródmieściu, z wygodami płaci się od 150 — 200 zł. miesięcznie. Ceny dość słone, jak na obecne czasy.

W Gdyni opłaca się pobudować dom, jednak nie każdy ma możność to uczynić z tego względu, że jest

specjalne rozporządzenie władz, na mocy którego w Gdyni nie wolno budować domów mniejszych jak 4-ro piętrowe. Stąd zrozumiałą jest rzeczą, że budują domy w Gdyni tylko ludzie b. zamożni, finansjera, nic też dziwnego, że w szybkim tempie zatraca się polski charakter miasta.

Doniedawna było to miasto czysto polskie, obecnie wiele się zmieniło pod tym względem. Wszystkie hurtownie, magazyny w porcie są własnością już niepolską.

Trzeba mieć pieniądze i umieć je lokować. Polskie sfery zamożne wolały składać pieniądze w obcych walutach i w obcych zagranicznych bankach. Źle na tem wyszli — potracili ogromne sumy na spadku funtów, dolarów, a przytem pozwolili obcym elementom usadowić się we wszystkich ważniejszych centrach naszego życia gospodarczego.

Kaszubi w pierwszych latach naszej niepodległości wykazywali dużą odorność wobec usiłowań zalewu wybrzeża przez niepolskie sfery — obecnie Kaszub zmienił swój pogląd na sprawę. Sprzedaje ziemię temu, kto mu drożej zapłaci.

Nabywcy się licytują stale — dochodzi już do tego, że naprzykład w Gdyni w śródmieściu płacą Kaszubom 100 - 150 zł. za metr kwadratowy placu. Poznał Kaszub wartość swego pastwiska, swych piaseczków, a dobrodziejstwo to przyszło do Kaszubów wraz z Polską, rozbudowującą się nad morzem. Z własności kościelnej, oprócz małych kościołów — kaplic, zasługują na uwagę gmachy kilkupiętrowe przy Placu Kaszubskim w śródmieściu, stanowiące własność zakonnic wielkopolskich — Sióstr Elżbietanek.

W gmachach tych siostry Elżbietanki urządziły wspaniały szpital na 160 łóżek. Mają swego ks. Kapelana, b. ładną kaplicę. Kilka pokoi na najwyższem piętrze są przeznaczone na pokoje gościnne — parter wynajęty pod wspaniałe sklepy, magazyny, banki.

W budynkach tych panuje niezwykła czystość i porządek. Szpital urządzony z komfortem. Angażują Siostry Elżbietanki pierwszorzędne siły lekarskie. Kiedy zwiedzałem te gmachy, byłem mile zdziwiony, że zakonnice, niewiasty bądź co bądź słabe, potrafią z takim rozmachem urządzać się w tem mieście drogiem, gdzie obecnie prawie przebojem trzeba zdobywać prawa do życia. Zakonnice Elżbietanki złożyły dowód, że energji i przedsiębiorczości mają poddostatkiem. Dzielne kobiety!

Z Gdyni udałem się do Orłowa. Orłowo — w kierunku Sopot i Gdańska.

Na wybrzeżu cały szereg przepięknych will i pensjonatów, niektóre istne pałace. Nic dziwnego, do Orłowa przyjeżdżają na wywczasy przedstawiciele naszego rządu, panowie ministrowie, dużo osób ze świata dyplomatycznego spędza swój urlop w Orłowie.

Wille pobudowane z komfortem — to nie Hel lub Jastarnia, gdzie człowiek urządza się sielsko-anielsko, ale często szczególniej w czasie niepogody ta sielskość daje mu się bardzo we znaki. Zwiedzając Orłowo zastałem już na wykończeniu rzecz nową, a pięknie wykonaną. Kończono prawie przystań nową — molo — 400 metrów długości. Specjalny oddział wojskowy budowy mostów rozpoczął prace w czerwcu, a w końcu sierpnia miał oddać do użytku piękną przystań, wysuniętą na 400 metrów w morze. A z jaką werwą nasi żołnierze prowadzili tę budowę — z satysfakcją się patrzyło na ruch, wesołość i piękne rezultaty pracy wojska polskiego.

Wszędzie na wybrzeżu pozostawiamy pamiątkę naszych wysiłków, naszej rozbudowy i zagospodarowania się. Polska nad morzem wyrasta i krzepnie prawie z każdym dniem.

W Orłowie również spotkałem energiczne Zakonnice Elżbietanki. Tuż przy głównej drodze — asfaltowanej, wiodącej do Sopot, mają śliczny pensjonat kilkupiętrowy, urządzony z komfortem oraz ochronkę dla dzieci, mieszczącą się na parterze pensjonatu. Gmach ten okolony jest pięknym ogrodem - pełno kwiatów i zieleni.

Całe Pomorze nasze jest cudownym szmatem ziemi polskiej. Urządzone wspaniale na wzorach kultury zachodniej. Zagospodarowane pierwszorzędnie — na każdym kroku widać ślady wielkiego doniedawna dobrobytu i kultury zachodniej.

Utrzymać ten szmat ziemi, pomnażać jego dobrobyt i brać go w coraz pełniejsze posiadanie to troska ustawiczna naszego rządu, to jednocześnie pobudka dla całego narodu naszego, by miał oczy otwarte na różne niebezpieczeństwa, które nas mogą spotkać na tej ziemi, by nie ustawał w krzewieniu patrjotyzmu wśród młodego pokolenia, by powtarzał słowa ślubowania: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród
Nie damy pogrześć mowy
Polski my naród, polski lud
Królewski szczep Piastowy."

W pogoni za „nowym człowiekiem".

Żyjemy w czasach szukania nowych dróg, a przedewszystkiem szukania „nowego człowieka" W pogoni za „nowym człowiekiem" oczy wszystkich pedagogów i reformatorów zwracają się na młodzież — ją chcą wychowywać podług nowych teorji wychowawczych. Młodzieżą w ostatnich czasach zajęli się nietylko pedagodzy i państwo, ale również systemy i partje. Zgłosił więc swe pretensje w tym wględzie: socjalizm materjalizm, komunizm, i nacjonalizm. Wszystkie te systemy i partje na naszych oczach urządzają prawdziwy wyścig, by zawładnąć młodzieżą, by wychowywać „nowego człowieka".

Widząc z wyżyny Stolicy Apostolskiej te wyścigi, tę pogoń za „nowym człowiekiem", nie omieszkał zabrać głosu Namiestnik Chrystusowy, Papież Pius XI-ty. Przemówił ten Ojciec Chrześcijaństwa w imieniu najstarszej i najpoważniejszej instytucji wychowawczej - w imieniu Kościoła Katolickiego.

Encykliką „O chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży„ podkreślił uprawnienia Kościoła w dzie-

dzinie wychowania. Zaznacza w swem piśmie Ojciec św., że do poruszenia sprawy wychowania skłoniły Go „warunki naszych czasów i spory, które się toczą w różnych krajach o szkolnictwo i wychowanie.“

A dalej: „W rzeczy samej o wychowaniu nigdy nie rozprawiano tyle, co za naszych czasów. To też pojawiają się wszędzie liczni nauczyciele nowych systemów pedagogicznych, wynajdują, przedstawiają i roztrząsają nowe w tym przedmiocie zasady i metody i głoszą, że potrafią dojść do takiego wychowania, któreby było równocześnie i łatwiejsze i skuteczniejsze, gdyż dzięki takiemu ich wychowaniu, nowe pokolenia będzie można tak urobić, żeby łatwiej osięgły upragnione szczęście na tej ziemi.“

A więc reformatorzy wychowania wychodzą z założenia, że dotychczasowy system wychowania jest zły i dopiero oni przynoszą światu prawdziwą mądrość.

Część tych reformatorów wychowania jest wrogo usposobiona do religji Chrystusowej i żąda usunięcia nauki religji ze szkoły.

Część znowu twierdzi, że człowiek z natury swej jest dobry i potrzeba tylko przy wychowaniu człowieka czysto naturalnemi środkami podtrzymać te dobre strony natury ludzkiej i wielkie dzieło wychowania człowieka będzie skończone.

Już nie mówimy o pierwszych reformatorach wychowania, którzy są zdeklarowanymi wrogami religji w wychowaniu — zajmijmy się tymi, którzy twierdzą, że człowiek z natury swojej jest dobry.

Otóż ci ostatni popełniają zasadniczy błąd, polegający na tem, że zapominają o grzechu pierworodnym, który upośledził naturę ludzką i wskutek tego natura ludzka sama z siebie nie jest zdolna do dobrego i potrzebuje pomocy zgóry, pomocy nadprzyrodzonej.

Następnie drugim błędem z punktu widzenia nauki Chrystusowej u tych reformatorów jest ten, że ograniczają bytowanie człowieka tylko do życia doczesnego i chcą wychować człowieka tylko dla ziemi, z pominięciem jego przyszłości pozagrobowej.

Nastawienie tylko na życie doczesne pozwoliło twórcy socjalizmu Marxowi wyrazić się w ten sposób: „Pojęcie Boga musi zniknąć, jest ono bowiem źródłem błędnej cywilizacji“. Te same zasady głosili i przeprowadzili w systemie wychowawczym duchowi potomkowie Marxa — Lenin i Trocki. Słusznie więc zaznacza Ojciec św., że nowe teorje wychowawcze tak chcą urobić młodzież, by ona osiągnęła szczęście ziemskie z całkowitem wykluczeniem wieczności.

Jakiemi wynikami zostały uwieńczone te usiłowania? Czy dały szczęście młodzieży? Co mówi statystyka na ten temat? Odpowiedź na te pytania umieszczę w następnym numerze „Kroniki“.

Baczność młodzieży!

W tym roku rozpoczynamy nowennę do Patrona Młodzieży św. Stanisława Kostki w d. 16 września — w niedzielę. Nowenna ta będzie odprawiana przez 9 niedziel podczas Mszy św, o godz. 9-ej. A więc początek nowenny w niedzielę d. 16 września, a zakończenie również w niedzielę d. 11 listopada. W ciągu tych 9 niedziel składaj, kochana młodzieży, należny hołd swemu Patronowi, zastanawiaj się nad Jego szlachetnem życiem, przez słuchanie nauk o św. Stanisławie, głoszonych przez 9 niedziel odprawiania newenny. Zachęcam młodzież obojga płci do wzięcia jak najliczniejszego udziału w tem pięknem nabożeństwie ku czci św. Patrona. Młodzież Katolicka całego świata pochyla czoło przed wielkim naszym rodakiem — stąd słuszną jest rzeczą wymagać, by polska młodzież kroczyła w pierwszym szeregu pod względem nabożeństwa i czci składanej świętemu.

W czasie nowenny niech nasza młodzież zaopatruje się w śpiewniczki, wydane przez ks. pref. Jurczyńskiego, szczególniej w nowe wydanie, gdzie znajdzie dużo pieśni i hymnów ułożonych ku czci św. Stanisława

Sz. Rodzice raczą zachęcić swe dzieci do gorliwego uczęszczania na nowennę, pamiętając o tem, że tylko, od religijnie i dobrze wychowanych dzieci mogą spodziewać się na starość pomocy i opieki synowskiej. Młodzież, wychowywana bez Boga i religji wyrośnie na smutek. a często nawet na hańbę rodzicom! Przez św. Stanisława młodzież może trafić do Boga i przy Nim trwać przez całe życie!

Z księgi złotych myśli.

Autor, pisarz.

Są pisarze, którzy grzebią w błocie i zgniliźnie nie aby tam znaleźć perłę, lecz że to grzebanie rozkosz im sprawia. W zbrodni nie szukają tkwiących tam jeszcze szlachetnych resztek natury ludzkiej, a w cnotach wyszukują tylko niższe motywa i uczucia; wszędzie szukają złego i brudu.

Autor, robiący bogate wydanie lichej książki, jest jak kokietka, która szpetną twarz różuje i stroi.

Pisarze romansów swoją pisaniną rozpychają czytelników, jak gospodynie wieprze zielskiem, aby utuczyć trzeba ziarna i mąki.

O nowych kwiatach poezji dużo ludzie robią hałasów i gadania, a jednak nie słyszałem, żeby kwiat przy rozkwicie huk wydawał.

Niejeden pisarz podobny jest do kukułki, która dziób otwiera, aby tylko własne imię wymawiać.

Autor pragnący zostać nieśmiertelnym, powinien umrzeć z głodu.

Poeta, którego wierszy łatwo się dzieci nauczyć mogą, nie będzie od ludzi zapomniany.

Pisarze mniejby złych książek pisali, gdyby ludzie więcej dobrych czytać chcieli.

Kiedy autor mówi lub pisze prawdę, jest to znakiem, że ma odwagę znosić prześladowania, albo umrzeć z głodu.

Powieściopisarstwo jest według tego, jak się niem człowiek zajmuje zniesławianiem, rozpasaniem, zarobkiem, rzemiosłem, sztuką, cnotą.

Powitanie.

Dnia 9 września przyjąłem na łono Kościoła Katolickiego p. Ignacego Kułagina z Kazimierza.

Nowemu członkowi Kościoła Katolickiego składam serdeczne życzenia wytrwania w wierze Katolickiej do końca życia.

Jeden Bóg, jedna wiara i jeden Kościół Rzymsko-Katolicki.

Tak było od początku — od założyciela Kościoła i Apostołów.

Dopiero w ciągu wieków pycha zbuntowanych mnichów zaczęła tworzyć „Kapliczki" odszczepieńcze w tym kościele Chrystusowym. Szczęśliwy ten, komu Bóg daje łaskę powrotu do Siebie.

Na nowej drodze życia „Szczęść Boże"

Z opieki nad dzieckiem.

Dnia 1 września poświęcałem lokal pod przedszkole Tow. Warszawskiego w Niemcach. Przedszkole to urządzone zostało w części budynku poszpitalnego. Dwie duże jasne sale umeblowane według najnowszych wymogów higjeny pedagogicznej stanowią przedszkole dla 50 dzieci sierot i półsierot po robotnikach kopalń.

Przedszkole wyposażone jest w pomoce naukowe i pod względem urządzenia stanowi chyba jedno z najbardziej wzorowych przedszkoli Zagłębia. Warunki mieszkaniowe i otoczenie najbliższe, do którego należy piękny ogródek z figurą M. Bożej, oraz sąsiadujący z przedszkolem park klubowy — stanowią przytulny kącik, gdzie można roztoczyć wszechstronną opiekę nad dzieckiem — sierotą i obudzić w niem może już zamarły uśmiech i radość prawdziwą.

Cieszyć się należy, że Dyrekcja nasza, pomimo ciężkich czasów, nie poskąpiła środków na wzorowe i kosztowne urządzenie przedszkola, które odtąd będzie placówką reprezentacyjną tegoż Towarzystwa. Szczodrość Dyrekcji i wielka prawdziwie macierzyńska troskliwość p. Białkowskiej dokonały wielkich rzeczy.

Przedszkole na Niemcach w d. 1 września rozpoczęło nową kartę swojej historji.

W obecnych warunkach może spełnić swe szczytne zadanie — wychowywania maluczkich, często już opuszczonych i zaniedbanych.

W tej wielkiej i odpowiedzialnej pracy dla narodu i społeczeństwa niech Bóg pobłogosławi Paniom: Kierowniczce i Opiekunce. Szczęść Boże!

Trzy przedszkola w parafji powinny stanowić przedmiot chluby dla ludzi dobrej woli. Stokilkadziesiąt dzieciaków jest pod kierunkiem fachowych sił nauczycielskich i przygotowuje się do życia szkolnego. Dzieci, które przeszły przez przedszkole, wyróżniają się później w szkole swoim rozwojem umysłowym i ogólnem zachowaniem się. Nauczycielstwo ma ułatwione zadanie w swojej pracy pedagogicznej — stąd uważam, że powinien być bliższy kontakt szkoły z przedszkolami. Tu i tam realizują się te same wartości społeczne — wychowanie młodego pokolenia. Zaczyna tę pracę przedszkole, kończy szkoła; — która z tych prac jest ważniejsza, trudno osądzić. Są pedagodzy, którzy twierdzą, że dziecko do 7 go roku życia w ogólnych zarysach przechodzi swój okres wychowawczy. Gdybyśmy stanęli na tem stanowisku, ważność przedszkola dla dzieci zarysowałaby się przed nami b. wyraźnie.

Tak czy inaczej nie możemy nie doceniać ogromnego znaczenia przedszkoli, jako etapu w wielkiem dziele wychowania człowieka.

Panie: Zielińską i Szumską proszę o sprowadzenie dla przedszkoli małych gramofonów — o ile rozchodzi się o poręczenie swojem nazwiskiem w odpowiednich firmach, chętnie to uczynię i mam nadzieję, że wspólnie z rodzicami dzieci dług ten powoli spłacimy. Muzyka uprzyjemni dzieciom pobyt w przedszkolu, okaże pomoc przy gimnastyce i zabawach dziecięcych oraz wyrobi w dzieciach poczucie i wrażliwość na piękno.

A więc sprowadźmy do przedszkoli gramofony z odpowiedniemi płytami dla dzieci!

Wtorek 11 września o godz. 9.30 rano.

„Czułości matczyne".

„Irka! Ir-rka! Irrrka! Ty chol...y duchu". Na te słowa mała dziewczynka, może ośmioletnia odbiegła od gromadki rozbawionych rówieśniczek i zawróciła kozę ze szkody.

Oto stosunek matki do dziecka! I dziwią się ludzie, że dzieci nie szanują rodziców.

Jest dużo potwornych rodziców, matek, które nie wychowują, ale psują dzieci.

Gdy taka mała Irka dorośnie, a matka jej zestarzeje się i zniedołężnieje, nie bądźmy tem niemile zaskoczeni, jeśli rzuci podobny epitet na siwą głowę matki. Zapłaci jej za podłe wychowanie.

Odda to, co wzięła „w posagu" od matki.

Matko Irki! Nie znam Cię z nazwiska, tylko słyszałem na własne uszy, jak wołałaś na swe dziecko — powiem ci jednak szczerze: takim duchem chol ... ym w rodzinie jest nie twe dziecko ale ty sama.

Samo zwracanie się do dziecka w ten sposób już ci zapewnia miejsce takiego właśnie ducha w rodzinie.

O wychowaniu.

(ciąg dalszy)

Dzieci wychować po Bożemu, to najważniejszy obowiązek rodziców. Od tego zależy ich szczęście doczesne i wieczne. Są niestety, rodzice którzy sobie w wychowaniu dzieci nie zadają tyle pracy, ile zadawać sobie powinni. Pracuj około niego, mówi Pismo św., aby się udało to ważne dzieło i aby je skutek szczęśliwy ukoronował. Bez pracy wychowanie się nie uda, bo wychować to znaczy podnieść dziecko z życia przyrodzonego i zmysłowego do wyżyn jasnych życia duchowego i cnotliwego; wolę z grzechu pierworodnego, do złego skłonną, skierować do dobrego i w dobrem utwierdzić. A nikt nie może podnieść nikogo do pewnej wysokości, na której sam nie stoi.

Po czwarte. Dzisiaj u wielu dzieci przedstawia się zaniedbanie w wychowaniu; wiele matek jest na to obojętnych i zamykają oczy na ciężką odpowiedzialność, jaką zaciągają na siebie wobec Boga i Kościoła, wobec państwa i rodziny. Dziś nie ulega wątpliwości, że szczęście rodziny, dobro i powodzenie społeczeństwa ludzkiego, rozkwit kościoła katolickiego spoczywa w rękach rodzicielskich. Jest to prawda, której obalić nie można, a która powinna niedbałych rodziców ze snu obojętności obudzić i do czynu popchnąć, aby spełnili obowiązek tak wielki i tyle odpowiedzialności w sobie mieszczący.

Zadaniem wychowania chrześcijańskiego jest prowadzić dziecko do wiecznego szczęścia nie pomijając ziemskiego powodzenia.

Wychowanie ma uczynić z dziecka doskonałego chrześcijanina, bo wszystko odnowić przez Chrystusa to cel chrześcijaństwa.

Cel ten osiągną rodzice, jeżeli rozwiną harmonijnie rozum dziecka, wolę i umysł; a wszystko na jednej podstawie nadprzyrodzonej – chrześcijaństwie. Duch św mówi w Księdze Przypowieści; „Mądry syn rozwesela ojca; a syn głupi smutkiem jest matce swojej". (10,1) Duch św zaznacza tutaj, że dziecko dobrze wychowane spełnia zawsze czwarte przykazanie, źle wychowane dziecko przynosi smutek i ból serca rodzicom. Jest to prawda, którą życie codziennie potwierdza. Znamy wypadek króla Dawida z synem Absalonem, który kraj cały przeciw ojcu podburzył, a kiedy nie udała się owa rewolucja Absalonowi, znaleziono go wówczas powieszonego na drzewie. Tak się dzieje niejednemu ojcu, niejednej matce.

Dawid wychował źle syna, nie nauczył go bać się Boga, czcić rodziców i to pomściło się na nim. A cóż tedy powiedzieć, jeżeli rodzice nie nauczą dziecka czcić siebie, jeżeli na wszystko pozwalają dziecku, nic nie mówią na jego swawole, spokojnie patrzą na różne jego występki, kłamstwa, kradzieże, opieszałość w modlitwie i uczęszczaniu do kościoła. Jakże się dziwić temu, że w latach późniejszych skarżą się na swe dzieci, że ich słuchać nie chcą. Nie chcą bo się tego nie nauczyły; co chciały czyniły, więc i dziś mają swobodę i rozkazów przyjmować i słuchać nie chcą. Dziś tak się skarżą rodzice ogólnie na upór, krnąbrność, zuchwałość i nieposłuszeństwo dzieci dla nich i dla innych starszych, ale wina spada zwyczajnie na rodziców samych, bo nie umieją wpoić w nie szacunku i posłuszeństwa.

Duch św. uczy, że tylko człowiek, który słuchać umie przełamie trudności życia i będzie szczęśliwy „Mąż posłuszny będzie mówił zwycięstwa". (Przyp. 21,20)

c. d. n.

Wrażenia z pielgrzymki do Piekar Sląskich.

Niecodzienny widok przedstawiał nasz kościół rankiem 7 września; bo choć był to dzień powszedni jak tyle innych, to jednak w żaden z nich, nasz skromny kościołek, nie gościł tylu wiernych co wtedy. A nawet ludzie jacyś inni, choć twarze znajome; jakoś dziwnie, jak na wysłuchanie rannej mszy, przybrani i objuczeni! tem właśnie „objuczeniem" i wewnętrznem rozradowaniem, uwidocznionem na ich twarzach zaintrygowaliby obcego przybysza i kazali mu się domyślić, że podjęli „rzecz wielką i daleką". To obcy odniósłby takie wrażenie, ja jednak wiedziałam, jak i wszyscy, że idziemy z pielgrzymką do Piekar.

Wiedziałam, że pielgrzymkę zorganizowała miejscowa Akcja Katolicka, że poprowadzi nas ks. Józef Niedzielski i że jest nas około trzystu osób. I poszliśmy. Zaraz po mszy św. i błogosławieństwie ks. Proboszcza wyciągnął się długi orszak na czele z krzyżem i sztandarkami, a o puste zabudowania „trzeciego" odbiły się słowa pieśni „Serdeczna Matko" i nabrzmiałe ogromem prośby, poszły hen przed nami.... Pogoda jak do marszu wymarzona: jest chłodno, niebo powleczone chmurami, nie zwiastuje słońca, a i droga dostatecznie już obsuszona, po kilkudniowych deszczach, gwarantuje nam, że się nie zakurzymy. Nie zwracamy jednak uwagi na „takie drobiazgi", jestem pewna, że gdyby nawet lunął taki sobie przyzwoity „deszczyk" taksamo, z pieśnią na ustach, z poddaniem i pokorą w sercu byśmy szli i nie byłoby nikogo, któryby zawrócił z zamierzonej drogi. Idziemy dosyć prędko. Po drodze odwiedzamy Kościoły: w Zagórzu, Będzinie Grodźcu i t.d. robimy dwa odpoczynki i po 8 godzinach serdecznie witani przez jednego z księży stajemy u celu — korzymy się, składamy nasze radości i bóle przed cudownem obliczem Matki Boskiej Piekarskiej,

Jest godzina 6 ta wieczorem. Odprawiamy krótką adorację do Najśw. Serca Jezusa, odbywamy spowiedź i odmawiamy modlitwy potrzebne do uzyskania odpustu Jubileuszowego.

Robimy to może trochę pośpiesznie, ale tłomaczy nas zbliżający się wieczór i konieczność wyszukania sobie kwater — jesteśmy przecież tylko ludźmi. Przez cały czas pobytu w Piekarach niezmiernie mile i budująco uderza nas pobożność tamtejszego ludu i niemal powszechna umiejętność śpiewania pięknych pieśni kościelnych. Dla porównania staram się przypomnieć jak jest u nas i słyszę jako w naszym kościele śpiewają trzy osoby: kobieta w bliskości ołtarza

ofiarnie stara się śpiewać za wszystkich, druga, że jest nieco dalej, bo gdzieś przy głównem wejściu, nie może jej nadążyć. I jednej i drugiej towarzyszą dwa różne „półgębkowe chóry", a nad wszystkiem, z wyraźną chęcią pogodzenia góruje głos organisty z towarzyszeniem organów i... tworzy trzeci chór... Nie chcę porównywać — Mam jednak nadzieję, że i my nauczymy się śpiewać, zwłaszcza po takich przykładach.

Rano następnego dnia o godz. 6 słuchamy mszy św. którą na naszą intencję odprawił ks. Józef Niedzielski,

Jemy śniadanie i udajemy się na zwiedzenie stacyj męki Pańskiej i innych, godnych widzenia objektów

Jest piękna słoneczna pogoda i podziwiamy cuda tamtejszego krajobrazu, a nadewszystko jesteśmy zachwyceni pięknem samych stacyj — kaplic, rozrzuconych na czternastu pagórkach.

Po zasłużonym obiedzie, zjedzonym z rzadkiem apetytem udajemy się do kościoła po błogosławieństwo — idziemy bowiem zaraz w powrotną drogę.

Wyrwani od codziennych zajęć, nieprzyzwyczajeni do takiej drogi dobrze już odczuwamy znużenie. Nie mówimy jednak tego głośno, a nawet przed sobą nie chcemy się przyznawać do zmęczenia — czeka nas bowiem jeszcze 8 godzin marszu! Obecnie, z nową wiarą w życie, wpleceni w kłopoty codzienności pielgrzymkę do Piekar wspominamy z prawdziwą przyjemnością i nic dziwnego — dla wielu była ona jedynym jasnym promieniem w ich znojnej walce o byt, dla wielu pierwszem, a kto zgadnie dla ilu ostatnim?

UCZESTNICZKA.

Od Redakcji.

Przeczytałem z prawdziwą przyjemnością. Wrażenia te napisane prosto, szczerze i z wielkim wdziękiem Dlatego właśnie są takie miłe —

Ogłoszenie.

Młoda 20-letnia panienka poszukuje jakiejkolwiek pracy.

Łaskawe zgłoszenia do kancelarji parafjalnej pod „S S".

Podziękowanie.

Serdeczne „Bóg zapłać" składam uczestnikom pielgrzymki do Piekar za piękny upominek dla naszego kościoła. Przyniesiono z pielgrzymki pamiątkę do Kościoła w postaci pięknego kielicha z pateną. Dotychczas mieliśmy tylko dwa kielichy, ponieważ księży jest 3-ech, stąd wynikały pewne trudności przy odprawianiu Mszy. Obecnie zawdzięczając dobrym sercom naszych parafjan trudność ta została usunięta.

Za kielich nie wpłacono jeszcze całej należności —dług wynosi 56 zł. Po ogłoszeniu tego w kościele d. 9 września zaczęli parafjanie składać ofiary na powyższy cel, — Pozwolę sobie wyliczyć je w porządku kolejności:

Par.	Konecka z Kazim.	2 zł.
p.	Krotoska z Łodzi	1 zł.
par	Hanakowa	3
„	Łukasiewiczowa	5 —
„	Bronicka	1 —
„	Konecka (junior)	1 —
„	A. Pajdakowa z Por.	0 50
„	Jelonkowa ze Zaw.	0 50
„	Mrozowska z Kazim.	1 —

M. NADOLSKA - HOŁUBSKA.

Obrazki z r. 1863.

(ciąg dalszy)

Usiadł przy biurku i skreślił z pasią kilka słów. Rzucone ze wściekłością pióro prysnęło atramentem.

Aresztować natychmiast — rozkazał, wręczając papier młodemu oficerowi. — I przystawić tutaj, ale grzecznie, delikatnie, niech się niczego nie spodziewa. Już ja sam z nim pogadam! — słyszałeś! Oficer zrobił najprawidłowsze w tył zwrot, kierując się do wyjścia.

— Ale, ale — zatrzymał go baron Szwarc, — czy masz zupełną pewność?

— Tak jest. Przetrzymuje zbiegów z rozbitych partyj, ułatwia im przebranie i ucieczkę za granicę, opatruje rannych, dostarcza pocztę...

— Wystarczy! Dosyć, aby go trzy razy powiesić! kto o tem doniósł?

— Jeden z naszych szpiegów, podobno dawno już za nim chodził, teraz ma dowód.

Dziś w nocy ksiądz otrzymał jakieś papiery.

— Doskonale. Idź, a po powrocie zamelduj się natychmiast. — Oficer wyszedł. Baron uspokojony nieco oparł głowę na dłoni i zamyślił się głęboko nad dziwnym uporem tego ludu, — nad szubienicami, co zamiast przerazić, wzbudzały zapał, nad krwią co miast gasić, rozniecała pożary,

Tam z Petersburga nalegano, aby skończyć nareszcie tę awanturę z polskim miatieżem, od hr. Berga z Warszawy szły rozkazy, za których wierne spełnienie czekały krzyże i awansy, a tu garści obszarpańców, konających z głodu i nędzy nie można było zdusić przez tyle miesięcy. Syrewicz wprawdzie został już rozbity*), ale Pawełek**) kręcił się jeszcze po okolicy, nieuchwytny, nużący wojsko, a tem groźniejszy, że chcąc zginąć z honorem, zdecydowany na wszystko.

Zdawało się, że szubienice, więzienie, sybir ochłodziły przynajmniej zapał ludności, że chociaż tu zapanuje spokój! ... a teraz znów ten ksiądz!

c. d. n.

par.	pewna osoba z Grab.	1 –
„	Sewerynowa z Kazim.	0 30
„	L. Mączka –	1 –
„	Sieradzka	1 50
„	Materlik	1 –
„	Sałęgowa	3 –
„	Piszący te słowa	5 –
	Razem	27 – 80 gr

A więc już niewiele pozostało długu, bo tylko 28 zł. 20 gr. Mam nadzieję, że w krótkim czasie spłacimy wszystko.

Teraz trzeba będzie nowy kielich przesłać do ks. Biskupa do konsekracji. bo wtedy tylko można w nim odprawiać mszę św. 1-szą Mszę w nowym, pokonsekrowanym kielichu odprawię za łaskawych ofiarodawców.

Jeszcze raz składam serdeczne „Bóg zapłać".

Rocznice ślubów

od 16 do 30 września

dn. 16 Bolesława i Bronisławy Sarotów z Pustkowia
„ 16 Józefa i Heleny Gruszczyńskich z Pekinu
„ 17 Stanisława i Marji Jurczyńskich z Porąbki
„ 18 Jana i Marji Kudelskich z Porąbki
„ 18 Stanisława i Stefanji Pajdaków z Niemiec
„ 18 Romana i Janiny Bargłów z Porąbki
„ 18 Juljana i Marji Filów z Porąbki
„ 18 Władysława i Anny Węglarzów z Kazimierza
„ 20 Stefana i Anny Dąbrowskich z Kazimierza
„ 21 Józefa i Genowefy Nowaków z Grabocina
„ 22 Leona i Marji Piwowarów z Kazimierza
„ 23 Jana i Marji Wójcików z Porąbki
„ 23 Aleksandra i Heleny Szczygłów z Porąbki
„ 25 Stanisława i Janiny Dudków z Zawodzia
„ 27 Józefa i Józefy Malkiewiczów z Porąbki

Szczęść Boże młodym parom!

Jak drzwi nieskrzypiące, tak i żona milcząca najmilsza.

Gdy mąż dla swej żony nie jest pierwszą osobą to pewnie jest ostatnią.

Trzy są rzeczy miłe w oczach Boskich i ludzkich:
Zgoda braci, sąsiedzka przyjaźń, z mężem żona
Myślą, wiarą, miłością małżeńską spojona.

Ochrzczono.

dn. 2.IX Stefana Kuchtę z Kazimierza
„ „ Marjana Kruczka z Kazimierza
„ „ Lidję Sabinę Mazgałównę z Porąbki
„ „ Mirosława Niemczurę z Kazimierza

Witajcie nam, mali parafjanie!

Dla Was specjalnie „Kronika" zamieszcza artykuły p. t. „Higjena dziecka". Korzystajcie z nich i chowajcie się zdrowo!

Daj Boże zdrówko!

Rocznice śmierci

od 16 do 30 września

dn. 17 ś.p. Józefa Cieślika z Grabocina
„ 17 „ Antoniego Tatary z Porąbki
„ 18 „ Jana Górniaka z Ostrów
„ 18 „ Jana Majki z Kazimierza
„ 18 „ Janiny Karasiowej z Pustkowia
„ 19 „ Marji Kluskowej z Grabocina
„ 21 „ Rozalji Gajewskiej z Ostrów
„ 22 „ Mikołaja Marchewki z Niemiec
„ 23 „ Macieja Manieckiego z Szmejki
„ 24 „ Władysława Sieronia z Porąbki
„ 24 „ Antoniny Maderskiej z Szmejki
„ 25 „ Mieczysława Kurka z Ostrów
„ 26 „ Bronisławy Gwiazdowej z Zawodzia
„ 30 „ Józefy Chytrej z Porąbki

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie
A światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki.

Dwa dni w życiu są stanowcze: dzień ślubu i dzień śmierci.

Czem jest me życie? Ach, jedną chwilką.
Czem jest ciąg wieków cały, mnie z dziejów wiadomy? Jedną chwilką.
Z czego wychodzi cały człowiek, mały światek?
Z iskry tylko.
Czem jest śmierć, co rozprószy myśli mych dostatek? – Jedną chwilką.

Zmarli.

dn. 2.IX ś.p. Stefan Gołąbek z Szmejki 2 lata
„ 4.IX „ Zdzisław Rejek z Zawodzia 2 lata
„ 5.IX „ Czesław Rachwał z Pustkowia 3 miesiące

Niech się cieszą w Bogu!

Z życia harcerzy.

Zuchy.

Zuchy! — Zuchy! — Koniec roku szkolnego! O! — „Leśni Ludzie, Wesołe Wilczki,", spieszą się w przygotowaniach na kolonje zuchowe. Jeszcze chwilkę a będą codzienne zbiórki pełne wrzawy wojen, uciech, będą mieszkali jak dawni Słowianie, lub też Indjanie. -

Rano 16 czerwca, na stacji w Kazimierzu, zebrała się spora grupka zuchów z plecakami, szczudłami, i innym sprzętem potrzebnym do zabaw zuchowych. Druh namiestnik, wielki wódz „Sokole oko" (drh. K. Sitkowski), starannie oglądał zuchów, zapinał, poprawiał, wreszcie — zawyrokował „gracko zuchy przemaszerowały—mogą jechać".

Następnie coś konferował z druhem Iperytem kupił bilety i zadowolony opowiadał mamom, które przyprowadziły swoje pociechy, o tem jak to będzie wesoło na kolonji i szczerze wszystkich zapraszał do Żarek.

Lecz, fu, psssy, fuuu, pssy, — zgrzyt i wsiadamy, lokując się na ławkach z głośnym śmiechem i radością że już jedziemy.

Pociąg ruszył. Sokole Oko rozgląda się, robi dziwną minę i powiada — Oooo! — zuchy tak wam się spieszy że nawet żaden za mamą nie wyjrzy, nawet ręką się nie skłoni. No, no! Cóż!? Powiedzenie przeszło bez echa, wśród śmiechu i gwaru.

Strzemieszyce — przesiadka! Gołonóg — przesiadka! Nic, żadnej troski lub narzekania, jakie bywają u wszystkich pasażerów, którzy muszą się przesiadać, zwłaszcza gdy posiadają bagaże.

Taka to beztroska zuchowa, która nieznatrudów i niewygód. Weseli i bez śladu zmęczenia zajechali do Żarek, gdzie zaczęło się życie prawdziwych „Leśnych Ludzi" wśród pięknych lasów, stawów i czystego powietrza.

c. d. n. *IPERYT.*

Kalendarzyk pracy K. S. M Ż. w Porąbce.

Dnia 3 września 1934 r. odbyło się posiedzenie Zarządu. Przewodniczyła drch. prezeska· Po odczytaniu protokółu i sprawozdaniu poszczególnych członków Zarządu, omówiono program na zebranie plenarne

Dniu 4 września 1934 r. o godz. 19-ej w „Ognisku", odbyło się zebranie plenarne. Przewodniczyła drch. prezeska. Po zagajeniu, odczytaniu protokółu i komunikatu Zarządu, ks. Patron wygłosił referat na temat „Życie św. Magdaleny jako przykład dla młodzieży". Następnie, po odczytaniu w dalszym ciągu nowego statutu, ks. Patron podał wniosek, że m że nam częściej wygłaszać referaty, a więc co dwa tygodnie, naco druchny zgodziły się z wielką chęcią. Omawiano jeszcze o kursie gotowania, który rozpocznie się 17 września: o godz. 4 ej po poł.

Na zakończenie druchny odśpiewały: Błękitne rozwińmy sztandary.

Wiadomości „z terenów misyjnych".

30.000 wiernych na prymicjach kapłana krajowca. Luluaburg (Kongo belg.). — Ponad 30 000 wiernych, między nimi liczni wyżsi urzędnicy administracyjni i 50 misjonarzy, zebrało się 1 lipca rb. w Luluaburgu na uroczystość prymicyj O. Karola Buya, pierwszego kapłana krajowego z zachodniego Konga. Do Luluaburga spieszyły setki murzynów chrześcijan pieszo przez kilka dni, niekiedy z odległości 600 km. inni odbywali daleką podróż rowerau i w grupach po 25,50 a nawet 100 osób. O 4 rano olbrzymi plac, gdzie ustawiono pięknie przystrojony ołtarz, zaległy nieprzejrzane tłumy ludzi. Entuzjazm krajowców był nie do opisania. Święceń udzielił wikarjusz apostolski Declarca, który przygotowywał prymicjanta do stanu kapłańskiego. Chwilą, najwięcej emocjonującą było wkładanie rąk na młodego lewitę afrykańskiego przez 50 białych misjonarzy, z których najstarsi dobrze pamiętają jeszcze czasy, gdzie Kongo było nie dostępne i zupełnie dzikie. Biali byli wzruszeni do łez, gdy O. Buya, udzielając tym misjonarzom pierwszego błogosławieństwa, w prostych słowach prosił Boga o zesłanie obfitych łask na tych posłańców Chrystusa z za morza, co przynieśli jego rodakom światło prawdziwej wiary i za których przyczyną on, syn dżungli nad Kongiem się rozpościerających, otrzymał święcenia kapłańskie. — Misjonarze byli bardzo zadowoleni z zainteresowania, okazanego z tej okazji przez władze belgijskie. Komisarz okręgu Valley odbył 300 km podróż dla wzięcia udziału w tej uroczystości. Liczni urzędnicy belgijscy, przybyli z okolicy, podkreślali, że święcenia kapłańskie „naszego czarnego Ojca" są wynikiem zgodnej, harmonijnej współpracy kulturalnej między władzami świeckiemi i kościelnemi. Wojsko reprezentował oddział, składający się z 200 żołnierzy.

Chrześcijanie z Kasai sprezentowali neopresbyterowi kielich mszalny, również mieszkańcy Ndekesche, żyjący w warunkach bardzo prymitywnych i nędznych, obdarowali O. Buya.

Misjonarze z Scheut przybyli do Kasai przed 40 laty. Z początku mieszkali w namiotach i strasznie cierpieli z powodu klimatu. Dziś pod ich kierownictwem jest 1800 szkół i 2000 katechistów na ich utrzymaniu. Liczba katolików w okręgu wynosi 190.000. W ostatnim roku było 14.000 nawróceń.

O. Buya jest wychowankiem seminarjum w Kabwe, liczącem obecnie 30 kleryków, którzy otrzymają święcenia kapłańskie w najbliższych latach. Dość liczni są już kapłani krajowi w wschodniem Kongo. Praca nawróceniowa obfite wydaje plony: po 50 letniej pracy apostolskiej liczba katolików przekroczyła 1 miljon Placówki misyjne okręgu Kasai zajmują wybitne miejsce wśród kwitnących misyj Konga. (P.D.R.W.)

Humor.

Przyjaciółki.

I. Nie uważasz, że w nowym kapeluszu wyglądam o 10 lat młodsza?

II. A ile właściwie masz lat?

I. Dwadzieścia osiem,

II. W kapeluszu, czy bez?

Z pola walki.

Pewien młody żołnierz pisze z pola walki do swej narzeczonej. Piszę do Ciebie Ukochana, trzymając w jednej ręce karabin, a w drugiej szablę. Drugi zaś opisując położenie swoje i innych na froncie, tak się wyraził:

— Nie macie pojęcia, moi drodzy w jakim każdy z nas jest niebezpieczeństwie. Niejeden z nas wieczorem kładzie się spać zdrowy i żywy, a rano już umarłym wstaje.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks prob. Józef Krzyżanowski. **Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski**

Kazimierz k Strzemieszyc. Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1 85.